Rok XXXIV. Piotrków, dnia 18 Lutego 1906 r. № 7.

TYDZIEŃ Piotrkowski

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9 (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11 (obok Magistratu).

Piotrków, dnia 18 lutego.

Bezstronność, sprawiedliwość i wzgląd na dobro ogólne—oto zasady, za które prawdziwy polak-obywatel powinien być gotów każdej chwili dać sobie uciąć rękę, jeżeli nie położyć życia.

Wobec tego, wszelkie osobiste obrachunki, mające mniejsze lub większe uzasadnienie swoje w przeszłości lub teraźniejszości, powinny zejść na plan dalszy, jeżeli całkiem już z bilansu życia naszego społecznego nie mogą być wykreślone, co byłoby najlepiej.

Mówiąc to, mamy na myśli nasze stronnictwa narodowe z lewicy i prawicy, o których sądziliśmy, że przy akcji wyborczej pójdą zgodnie—jeśli nie ręka w rękę, bo to niemożliwe, to przynajmniej drogą kompromisów, aby nie czynić zamętu i rozłamu w szeregach narodowych w chwili, kiedy od ich skupienia i zgody zależyć będzie nasza przy wyborach wygrana!..

Niestety! zanosi się na co innego—choć mamy nadzieję, że zło, jakie zaczęło kiełkować, da się jeszcze wykorzenić w samym zarodku. Potrzeba tylko dobrej woli i ustąpienia coś ze swego *ja*.

Toć przecie wszyscy wrogowie naszych ideałów narodowych—wewnętrzni czy zewnętrzni—marzą tylko o naszem rozbiciu i oczekują go jak zbawienia duszy! Czas więc się nad tem zastanowić.

Odrzućmy od siebie precz wzajemne insynuacje i zaprzestańmy wzajemnego przypominania sobie błędów przeszłości, od których żaden człowiek i żadne przecie stronnictwo wolnem być nie może. Jedno ma ich więcej, drugie mniej na swem sumieniu—ale że je ma, to rzecz niewątpliwa, bo mieć je musi; ludzie bowiem nieomylnymi być nie mogą i muszą popełniać mimowolne błędy. Więc nie zarzucajmy sobie złej wiary, zwłaszcza jeśli programy nasze są tak do siebie zbliżone i jeśli w gruncie rzeczy jesteśmy jedni o drugich przekonani, że dobro ogólne i miłość Ojczyzny jest nam wszystkim ideą przewodnią; nie wyszukujmy w sąsiednich obozach narodowych jednostek więcej czułych na dobro własne niż narodowe, i skalą ich moralną nie mierzmy całych obozów.

Cofnijmy się z tej zawrotnej drogi póki czas. Porzućmy—i to natychmiast—ową podjazdową, partyjną walkę, jakiej widownią w ostatnim tygodniu stały się niektóre gazety warszawskie, jako organy odrębnych, bądź co bądź jednak narodowych stronnictw!..

WYBORY I ARESZTOWANIA.

(Oświadczenie Adwokatów Warszawskich).

Grono adwokatów przysięgłych zamieściło w «Kur. Warsz.» następujące oświadczenie:

Masowe aresztowania w kraju, wywołane wprowadzeniem w Królestwie Polskiem stanu wojennego, usuwają faktycznie od udziału w wyborach do Dumy osoby, które jednak ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego pozbawione nie są; których przeto żadne rozporządzenia administracyjne ograniczyć pod tym względem nie mogą.

Według ustawy z dnia 19 sierpnia 1905 r., «nie biorą udziału w wyborach bankruci i upadli nieprzywróceni do czci kupieckiej, skazani sądownie za uchylenie się od wojska, skazani sądownie na złożenie z urzędu w przeciągu trzech lat od daty takiego skazania, oraz osoby skazane lub pozostające pod sądem lub śledztwem z oskarżenia o przestępstwa, pociągające za sobą pozbawienie lub ograniczenie praw stanu, jak również osoby sądzone za kradzież, oszustwo, sprzeniewierzenie, ukrywanie kradzionych rzeczy, kupno lub branie w zastaw kradzionych lub zdobytych przez oszustwo rzeczy lub za lichwę».

O osobach, więzionych na mocy rozporządzeń administracyjnych, nawet powyższa ustawa, która zapowiadała Dumę tylko jako instytucję doradczą, nie wspomina wcale! Oczywiście, żadne późniejsze postanowienia, oparte na Manifeście z d. 30 października 1905 roku, nie zawierają i nie mogły zawierać żadnych w tej mierze ograniczeń, jako niezgodnych z zasadami konstytucyjnemi. Co więcej, udział w prawyborach wogóle, a tembardziej udział w zgromadzeniu wyborców (elektorów) stanowi nietylko prawo, lecz i obowiązek każdego powołanego do ważnej tej czynności. Szczególniejszą posiada to doniosłość przy wyborze członków izby państwowej, gdzie głos każdego wyborcy (elektora) może mieć znaczenie decydujące.

Przytoczone względy zniewalają do przedsięwzięcia odpowiednich środków na wypadek, gdyby, wbrew przewidywaniom, stan wojenny, w chwili zarządzenia wyborów, nie został zniesiony.

O ile tedy miejscowe władze z własnego zapoczątkowania nie uwolnią z aresztu uwięzionych prawyborców, ci odwołać się winni z żądaniem wypuszczenia ich na wolność, a w razie bezskuteczności takich żądań, skarżyć odpowiednie postanowienia nawet w drodze telegraficznej do I departamentu senatu. Tembardziej droga taka wskazana jest dla prawyborców, którzyby na elektorów powołani zostali.

Lecz to nie wszystko. Mamy głębokie przekonanie, że w myśl art. 5-go ustawy z dnia 19 sierpnia 1905 r., wybory dokonane bez udziału uwięzionych i nie dopuszczonych do tej czynności prawyborców lub wyborców, mogłyby być przez senat unieważnione.

Wybory do Izby państwowej.

Sprostowania i wyjaśnienia.

Poniższe «sprostowania i wyjaśnienia», jako pochodzące od osoby specjalnie studjującej ustawę wyborczą, zamieszczamy w tej nadziei, że dopomogą może one do rozstrzygnięcia niejednej kwestji wątpliwej dotąd i spornej z powodu niejasności i zagmatwań tak w samej ordynacji, jak i odnośnych instrukcjach. Niektóre z tych objaśnień jak nasi czytelnicy sami zauważą, znacznie się różnią od wielu twierdzeń dotychczas za pewniki podawanych.

I.

W niektórych pismach zostały umieszczone błędne, zdaniem naszem, wzmianki o prawie wyborczem, przysługującem oddzielnym grupom ludności, wedle zajęć. W celu sprostowania ich zamieszczamy poniższe uwagi:

1) Prawo wyborcze duchowieństwa.

Wszyscy księża, którzy ukończyli 25 lat, pobierający płacę z sum skarbowych, a więc biskupi, prałaci, kanonicy, proboszczowie, wikarjusze, rektorzy kościołów, prefekci szkół (ci ostatni w tym nawet razie, gdy otrzymują płacę nie ze skarbu, a z sum miejskich), zamieszkali przynajmniej rok jeden przed sporządzeniem listy wyborczej *w obrębie danego powiatu* mają prawo wyborcze w kurji miejskiej z mocy wyraźnego brzmienia art. II p. 6 przepisów dodatkowych o wyborach z d. 25 grudnia 1905 r. — Ci z pomiędzy księży, którzy w mieście zajmują oddzielne mieszkanie na swe nazwisko, choćby nie pobierali płacy ze skarbu lub z kasy miejskiej, mają prawo wyborcze i w kurji miejskiej z mocy art. II p. 5 rzeczonych przepisów.

Jeśli w danym powiecie jest jedno miasto, to wszyscy księża z całego powiatu należą do kurji miejskiej miasta powiatowego i w tem mieście będą głosowali na wyborców. Jeśli w powiecie jest kilka miast i komisja powiatowa do spraw wyborczych rozdzieli zjazd prawyborców miejskich na kilka oddzielnych zjazdów—to księża, zamieszkali na wsi, będą głosowali w tem mieście, do którego zostali zapisani na listę prawyborców w myśl postanowienia rzeczonej komisji (art. X p. 1 powołanych przepisów).

Z pośród księży, proboszczowie i administratorzy parafji, jeśli do parafji należy ziemia kościelna, bez względu na jej obszar, należą nietylko do kurji wyborców miejskich, jak to wyżej wyrażono, ale również do kurji ziemian powiatowych z mocy art. IV powołanych przepisów, a mianowicie biorą udział wraz z posiadaczami rolnymi, nie mającymi zupełnego cenzusu majątkowego, w zebraniu przedwstępnem dla wyboru pełnomocników do rzeczonej kurji.

2) Prawo wyborcze nauczycieli szkół początkowych.

Nauczyciele szkół początkowych miejskich lub wiejskich, którzy ukończyli 25 lat, mieszkający w obrębie całego powiatu przynajmniej rok jeden przed sporządzeniem listy wyborców miejskich, pobierający przez ten czas płacę ze skarbu, z kasy miejskiej lub gminnej, są prawyborcami i należą do kurji wyborców miejskich miasta powiatowego, jeśli w powiecie jest jedno miasto, a jeśli w powiecie jest kilka miast, to do kurji tego miasta, do którego dana gmina została zaliczona przez komisję powiatową, jak to wyrażono wyżej (№ 1).

3) Kto należy do wyboru pełnomocników w kurji ziemian powiatowych.

Odpowiedź na to pytanie daje art. IV powołanych wyżej przepisów i daje w daleko szerszym zakresie, niż pomieszczone wzmianki w gazetach. Do zjazdów przedwstępnych celem wyboru pełnomocników do kurji ziemian powiatowych, oprócz proboszczów parafji posiadających ziemię kościelną, o czem wyżej (№ 1) nadmieniliśmy, należy jeszcze bardzo liczna klasa posiadaczy nieruchomości w granicach powiatu. Ta właśnie klasa posiadaczy zrodziła praktyce wątpliwości. Wedle zdania jednych należą do tej klasy tylko posiadacze gruntów od 19 morgów 154 prętów do 195 morgów 40(*) prętów oraz nieruchomości nierolnych, oszacowanych od r. 1500 do r. 15000; wedle innych należą też do niej posiadacze gruntów obszaru mniejszego od 3 morgów i nieruchomości, oszacowanych niżej rb. 1500; wreszcie wedle zdania trzeciego należą *wszyscy właściciele i dożywotni użytkownicy gruntów*, zawierających obszar *mniejszy od 195 morgów 40 prętów i nieruchomości* oszacowanej dla ubezpieczenia *niżej rb. 15000* bez ograniczenia jakiemkolwiek minimum.

Ten ostatni pogląd jedynie winien być uznany za prawidłowy na podstawie następujących zasad:

Wedle przepisów o wyborach z d. 19 sierpnia 1905 r. (art. 12 dwa ostatnie punkty) zjazd przedwstępny dla wyboru pełnomocników na zjazd ziemian powiatowych składał się z osób duchownych oraz z posiadaczy gruntów rolnych oraz innej nieruchomości, nie stanowiącej zakładu handlowo-przemysłowego, jeśli obszar tych gruntów lub wartość nieruchomości stanowiły przynajmniej 1/10 część obszaru lub wartości nieruchomości, dającej prawo do bezpośredniego udziału w zjeździe ziemian powiatowych tj: w Królestwie (w myśl art. 4—6 przepisów dla Królestwa z d. 24 października 1905 roku) składał się on z posiadaczy gruntów od 19 m. 154 prętów do 195 m. 40 pr., lub nieruchomości oszacowanej od r. 1500 do rb. 15000. Posiadacze gruntów od 3 morgów do 19 m. 154 prętów należą do kurji gminnej z mocy art. 7 przepisów dla Królestwa z dn. 24 października 1905 r.

Tak było wedle pierwszej ordynacji wyborczej. Dodatkowe jednak przepisy z d. 25 grud. 1905 r. rozszerzyły pierwotne granice prawa wyborczego i zmieniając je w art. IV orzekły, iż w zjazdach przedwstępnych dla wyboru pełnomocników do kurji ziemian powiatowych mają udział osoby stanu duchownego, jeśli kościół posiada grunt w powiecie, oraz «osoby, posiadające przynajmniej od roku w granicach powiatu na własność lub w dożywotniem użytkowaniu, grunt lub inną nieruchomość, opłacające podatki, jeżeli obszar gruntu lub wartość nieruchomości nie dochodzi normy, dającej prawo do bezpośredniego udziału w zjeździe ziemian powiatowych (wedle art. 12 punkty 1 i 3 przepisów z dn. 19 sierpnia 1905 r.)». Jeśli ten art. IV porównać z ostatniemi dwoma punktami art. 12 przepisów z d. 19 sierpnia 1905 r. wyżej przytoczonemi, to należy przyjść do wniosku, iż prawo grudniowe nie stawia żadnego minimum ani co do obszaru ani co do wartości nieruchomości, jak to widać z jego brzmienia. Skoro więc prawo nie zawiera takiego ograniczenia, to nie należy je wprowadzać; proste porównanie treści dwu tych artykułów usuwa wszelkie wątpliwości. A nadto jeśliby, pomimo to, na podstawie porównania tego artykułu IV z przepisami o udziale posiadaczy obszaru ziemi od 3 mórg do 19 m. 154 pręt. w zebraniach gminnych (art. 7 przepisów dla Królestwa z d. 24 października 1905 r.) ktokolwiek chciał wprowadzić powyższe ograniczenie, to należałoby przyjść do wniosku, iż nowe prawo grudniowe nie wprowadziło żadnej zmiany i nie rozszerzyło ram dawnej ordynacji wyborczej —co byłoby wprost nielogicznem, gdyż nowy przepis art. IV prawa z d. 25 grudnia 1905 r. byłby przy takiem tłomaczeniu zupełnie zbytecznym, jako niezawierający nowego rozporządzenia.

Wobec powyższego należy przyjść do przekonania, iż wszyscy posiadacze gruntów i nieruchomości w powiecie, jeśli z powodu ich obszaru lub wartości nie mogą brać udziału bezpośredniego w zjeździe ziemian powiatowych, należą do wyboru pełnomocników do tejże kurji ziemiańskiej na zjeździe przedwstępnym, bez względu na obszar ziemi i na wartość nieruchomości. Gdyby pomimo to były jeszcze jakie wątpliwości w tym względzie, muszą je usunąć motywy prawodawcze do prawa z dn. 25 grudnia 1905 r., wyrażone w «komunikacie rządowym», ogłoszonym jednocześnie z rzeczonem prawem. Czytamy w tym komunikacie: «przyjąwszy tę zasadę, można było, bez szczególnej zwłoki w przeprowadzeniu wyborów, przypuścić do udziału w wyborach *całe bardzo liczne klasy ludności*, a mianowicie w miastach... i poza granicami miast *wszystkie* wogóle *osoby* posiadające *w jakiejkolwiekbądź ilości* ziemię lub inną nieruchomość, opłacające podatki». Wyraźna wskazówka, iż żadne minimum przez prawo nie zostało postawionem.

Może być zrobiony tu jeden zarzut, iż posiadacze gruntów od 3 mórg do 19 m. 154 pr. będą należeli do wyboru pełnomocników do kurji ziemian powiatowych i do wyboru pełnomocników od zebrań gminnych, czyli mają prawo wyboru w dwóch kurjach. Rzeczywiście, wymienione osoby będą brały udział w wyborach w dwóch kurjach, ale przepisy o wyborach z dn. 19 sierpnia 1905 r. nie stawiają przeszkody w tym względzie, gdyż art. 22 orzeka, iż nikt nie może mieć więcej nad jeden głos w każdym zjeździe wyborczym i senat w postanowieniu z d. 27 października 1905 r. wyjaśnił, iż można brać udział w wyborach w dwóch kurjach. Tembardziej należy rzeczonych posiadaczy dopuścić do wyboru w dwóch kurjach, iż wybierają oni wyborców nie bezpośrednio, a jedynie wybierają pełnomocników czyli prawyborców.

II.

W komisjach wyborczych m. Warszawy powstała kwestja: «czy zamieszczeni w spisach, sporządzonych przez właścicieli domów, a sprawdzonych przez urzędy policyjne lokatorzy, nieopłacający podatku mieszkaniowego, będą mogli uczestniczyć w wyborach choć osobiście praw swych nie zameldowali», przyczem nadmieniono, iż biuro centralne zwróciło się o wyjaśnienie tej kwestji do Petersburga.

Powyższą wątpliwość rozstrzygają obowiązujące przepisy w sposób twierdzący. A mianowicie:

O meldowaniu swych praw wyborczych mówi jedynie art. VIII dodatkowych przepisów o wyborach z d. 25 grudnia 1905 r. oraz instrukcja ministra spraw wewnętrznych z d. 30 grudnia 1905 r. Art. VIII prawa z d. 25 grudnia 1905 r. orzeka, iż osoby, mające zapewniony udział w wyborach do Izby z mocy rzeczonego prawa *jeśli nie są wniesione do list wyborczych* na zasadzie ordynacji wyborczej (z d. 19 sierpnia 1905 r.) lub list i wiadomości przepisanych przez art. VII prawa z d. 25 grudnia 1905 r. (które obowiązane są dostarczyć urzędy rządowe i instytucje społeczne) mogą w razie chęci korzystania z tego prawa zameldować o tem piśmiennie instytucji układającej listy wyborcze, w terminie zakreślonym t. j. do d. 14 lutego r. b. Z treści tego artykułu okazuje się, iż osoby te mogą, lecz nie są obowiązane meldować o swoich prawach wyborczych i nadto tylko o tyle, o ile nie są wniesione na listy na mocy wiadomości dostarczonych przez urzędy odpowiednie. Z motywów tego prawa, wyrażonych w komunikacie urzędowym, okazuje się, iż system meldunkowy został dopuszczony dla ułatwienia sporządzenia list i przyspieszenia wyborów, a nie w celu ograniczenia praw wyborczych. Prawo z d. 25 grudnia 1905 r. włożyło na ministra spraw wewnętrznych obowiązek określenia za pomocą oddzielnej instrukcji szczegółów co do ułożenia list wyborczych dodatkowych, formowanych na mocy nowego prawa.

Minister w d. 30 grudnia ogłosił taką instrukcję i w niej w art. 1 polecił instytucjom układającym listy dodatkowe «skomunikować się ze zwierzchnikiem policji miejscowej co do ułożenia i dostarczenia list osób, zajmujących w miastach na swoje nazwisko oddzielne mieszkania bez opłaty podatku mieszkaniowego, a mających prawo do udziału w wyborach do Izby». Przepis ten nie pozostawia wątpliwości, iż magistraty obowiązane były odnieść się do władz policyjnych o nadesłanie listy lokatorów nie płacących podatku mieszkaniowego i rzeczone władze obowiązane są dostarczyć żądanych wiadomości, przyczem instrukcja nie określiła bliżej formy list, nadsyłanych przez policję. Jeśli przeto władze policyjne sprawdziły i stwierdziły spisy lokatorów, sporządzone przez właścicieli domów, to spisy te winny służyć za podstawę do wpisania lokatorów do list wyborczych, choć oni osobiście nie zameldowali swych praw.

Takie pojmowanie przepisu o meldowaniu swych praw wyborczych stwierdza i art. 5 instrukcji ministerjalnej, który mówi, iż osoby mające prawo do udziału w wyborach bądź z powodu najmowania oddzielnego mieszkania od którego nie uiszcza się podatek mieszkaniowy, bądź z powodu zarządzania dobrami lub dzierżawienia gruntów, zapisane będą do dodatkowych list wyborczych na mocy składanych przez nich oświadczeń co do chęci swej wzięcia udziału w wyborach, a osoby, zajmujące oddzielne mieszkanie *także i na zasadzie wykazów dostarczonych przez policję miejscową*. Skoro przeto policja obowiązana dostarczyć listy lokatorów i z mocy tych list prawo nakazuje wpisanie lokatorów do list wyborczych, to brak piśmiennego oświadczenia lokatora, nie może być zasadą do opuszczenia go w liście wyborczej.

BACZNOŚĆ!..

Przez dziesiątki lat stawialiśmy dzielny opór niszczącym siłom. Nie zdławiły nas i nie zatruły naszego organizmu aż do szpiku kości.

Ale na tem niewolno nam poprzestać. Przeżywamy obecnie takie czasy, że, zadawalniając się obroną resztek spuścizny naszej narodowej, pozostawalibyśmy coraz bardziej w tyle. Należy iść naprzód! należy zdobywać.

Przyzwyczajeni do niezwykle ciężkich warunków bytowania, zahartowani, musimy teraz, nie bacząc na przeszkody, zdobyć się na wiel-

(*) Na mocy Ukazu z d. 20 stycznia/2 lutego 1848 r. i postanowienia Rady Administracyjnej z d. 2/14 marca 1848 r. i z d. 2/14 maja 1850 r. (Dzien. Praw T. 39, str. 389, T. 40 str. 131 i T. 43 str. 275) 1 dziesięcina zawiera 1 morg. 285 prętów 40 pręcików i 1,8 ławek; a więc 100 dziesięcin stanowi 195 morgów, 40 prętów.

ką siłę woli, wytężyć mózgi i spełnić czyn zwycięzki! Musimy opanować sytuację i u siebie objąć rolę gospodarzy w całem znaczeniu tego słowa.

Obecnie jedną z najpilniejszych robót w naszej gospodarce krajowej jest wybranie odpowiednich, godnych przedstawicieli kraju, którzy w najbliższej przyszłości mają się udać do Izby państwowej i upomnieć się o należne narodowi prawa.

Posłowie mają być reprezentacją narodu; muszą więc być jego treścią. Prócz głębokiej znajomości potrzeb krajowych i praw nam przynależnych, muszą oni odczuwać olbrzymią i niewyczerpaną siłę naszego narodu i mieć w nią niezachwianą wiarę. Tacy—na powierzonym im przez naród stanowisku nie zachwieją się, nie ugną i nie złamią, tak jak nie ugnie się i nie złamie naród cały, jeżeliby od reprezentacji narodu rosyjskiego, zamiast gwarancji naszych praw narodowych i swobód—otrzymać miał nowe ciosy.

Tacy posłowie nie przyniosą nam wstydu i hańby:

oni narodu polskiego nie pozwolą zepchnąć do roli «mieszkańców Priwiślinja»;

oni wobec czczych pogróżek wrogich nam żywiołów nie zaznają lęku, pomni, że przyszłe losy nasze są w naszych własnych rękach;

oni za cenę przywilejów klasowych nie sprzedadzą praw wolnego duchowo narodu;

oni nie zdradzą go przez zawieranie sojuszu z elementami obcemi przeciwko jakiejkolwiek-bądź części własnego społeczeństwa.

Nie! bo oni muszą być treścią jego całości. Na nowej arenie politycznej, jaką będzie Izba państwowa oni będą Polską, «żywym poddaństwa i niewoli protestem».

Takimi winni być i będą nasi posłowie.

Nie szczędźmy tedy starań i wielkich wysiłków przez cały czas trwania u nas akcji wyborczej. Czuwajmy wszędzie, w każdym zakątku naszego kraju i nie pozwólmy, aby do szeregu posłów z Królestwa Polskiego wdarli się wrogowie naszej świętej idei narodowej.

Nie zaniechają oni prób w tym kierunku, a środków ułatwiających im pracę w obecnych warunkach, mają moc w swoich rękach.

Zatem czuwajmy i na każdym kroku ździerajmy z nich maskę.

Baczność! *Cierń.*

Dezorganizatorom.

Słyszymy ztąd i zowąd pesymistyczne powątpiewania, przeczące wszelkiej etyce i najprostszym zasadom solidarności, jakie istnieć powinny między członkami jednego i tego samego stronnictwa.

Mówią np. niektórzy wprost, że na obowiązującą karność przy ostatecznych wyborach *na posłów* nie można liczyć, że przeto każdy ze 100 ludzi stanowić mających koło wyborców powinien mieć stanowcze kwalifikacje na posła, bo... bo mogą zajść niespodzianki!

Jeżeli tak, to cała robota wyborcza niegodna jest ludzi uczciwych; jeśli bowiem każdy ze 100 przeciętnych wyborców będzie «pretendentem» na posła, chociaż 100 kwalifikantów istotnych na tę godność nikt wynaleźć nie potrafi—to rzeczywiście załamać tylko ręce nad ludzką zarozumiałością!..

Dezorganizatorom—którzy wieszczą, że w gronie przyszłych wyborców panować będzie jedynie egoizm i zarozumiałość—mamy najświętszy obowiązek zalecić, aby egoistów i zarozumiałców nie forsowali na wyborców, bo ci całą sprawę wyboru posłów, bardzo łatwą i wcale nieskomplikowaną, gotowi istotnie zamienić w jakąś kompromitującą kraj łamigłówkę!..

Właściwie zaś sprawa jest prosta: pośrodku bowiem 100 ludzi przeciętnych, bardzo łatwo postawić *kilku*, wyróżniających się rozumem, zwłaszcza politycznem wyrobieniem; jeżeli więc reszta po za tymi kilkoma lub przynajmniej znaczna większość będzie miała jedynie dobro powszechne nie swoje na oku, jeśli należeć będzie do gromady zsolidaryzowanej i zobowiązanej do karności, to jednozgodnie dać powinna głos na tych *kilku* z góry już upatrzonych i wskazanych.

To jej powinność—to jej obowiązek!

Jeśli nie takie będą zapatrywania praprawyborców, prawyborców i wyborców — czyli innemi słowy, każdy, jak szara gęś lub «samotny słoń» będzie rezonował i wybierał posłów na własną odpowiedzialność i ryzyko—to... to istotnie mogą wyjść, na wstyd i hańbę naszą, owe zapowiadane przez dezorganizatorów, pesymistów, czy osobiście interesowanych (bo naprawdę nie wiemy jak ich nazwać)—owe zapowiadane przez nich «niespodzianki».

Na poparcie słów naszych nie od rzeczy będzie tu przytoczyć z «Pracy Polskiej» kilka słów jednego z najwymowniejszych mówców, wypowiedzianych na zebraniu przedwyborczem X-go (t. j. najinteligentniejszego) cyrkułu m. Warszawy. Oto one:

«Lista, którą mamy w ręku—to owoc całe«go szeregu zebrań, które już i tak objęły bar«dzo szerokie kręgi prawyborców. *Wyborcy «nasi muszą powiedzieć nam, że zastosują się «do warunków, jakie im podyktujemy. Wbrew «teoretycznej zasadzie, że każdy wyborca może «być posłem, muszą złożyć nam deklarację, że «dążyć będą jedynie do przeprowadzenia takich «ludzi na posłów, jakich my im wskażemy»*.

«Tutaj mówca napomknął o hr. Władysławie Tyszkiewiczu i adw. Franciszku Nowodworskim, jako najodpowiedniejszych, według opinji szczerze demokratycznej części społeczeństwa kandydatach na posłów z Warszawy. W odpowiedzi cała sala zagrzmiała silnym, dużo mówiącym oklaskiem...

Mądremu—dość na słowie!..

KONIECZNOŚĆ solidarnego głosowania.

(Wyjaśnienie cyfrowe).

Zazwyczaj potrzeba absolutnej większości głosów, aby zwyciężyć. To znaczy, że jeśli z tysiąca oddanych głosów jeden kandydat otrzymał 400, drugi 300 i trzeci 300 głosów, wtedy następują ponowne wybory (ściślejsze), dopóki jeden kandydat nie otrzyma absolutnej większości głosów, tj. więcej niż połowę. Czyli że w danym wypadku potrzeba 501 głosów obcych na 100 wszystkich oddanych, aby przeprowadzić obcego kandydata.

Ale w naszej ordynacji wyborczej ten przepis właśnie nie istnieje. Wybrani zostaną ci *wyborcy*, którzy otrzymają większą od innych ilość głosów. A więc jeśliby na listę obcych kandydatów padło 250 głosów z tysiąca, a na listę narodowej demokracji 240, na listę realistów 100, na listę spójni 160, na listę demokracji chrześcijańskiej 150, na listę jakiegoś miejscowego kółka 80, a rozstrzelonych i unieważnionych głosów było 70, — to zostają wybrani ci, na których padło owe obce 250 głosów, chociaż ilość oddanych polskich głosów wynosiłaby 750 głosów, a więc 3 razy więcej.

W tem oświetleniu zupełnie inaczej przedstawia nam się sprawa wyborów. Widzimy, że małe a solidarnie głosujące grupy, zwłaszcza umiejące podleźć tam, gdzie przejść nie można, mają szanse przeprowadzenia swoich kandydatów i wbrew woli olbrzymiej większości.

A jak się przedstawia w tem oświetleniu liczb niesolidarność przy głosowaniu na narodowych kandydatów?...

Odpowiedź jasna: jako jeden z objawów samobójstwa politycznego!..

Ruch wyborczy.

— **Ogłoszenie.** Na rogach ulic i na kioskach pojawiło się w naszem mieście następujące ogłoszenie Komisji Gubernjalnej piotrkowskiej w sprawie wyborów do Izby państwowej.

«Komisja gubernjalna podaje do powszechnej wiadomości, że wszelkie czynności biurowe Komisji zostały skoncentrowane w biurze prezesa sądu okręgowego, w gmachu tegoż sądu w Piotrkowie, gdzie należy zwracać się po informacje w sprawach wyborów codziennie, oprócz świąt, od g. 12 do 3 po połud., oraz składać deklaracje i skargi, podlegające kompetencji Komisji.

Prezes Komisji, Prezes sądu *S. Borgorodski*».

— **Podział powiatów na okręgi wyborcze.** Dla posiadaczy średnich nieruchomości na wsiach (od 19½ do 195 morg. grunt.) lub innego majątku nieruchomego, oszacowanego od ognia na sumę do 15000 rb., i dla duchowieństwa, więc dla t. zw. kurji 2-giej, okręgiem wyborczym jest powiat. Komisje powiatowe mogą jednak dzielić każdy powiat na kilka części. Podział taki ułatwia mieszkańcom przyjęcie udziału w wyborach—jest więc pożądany.

W Gub. Piotrkowskiej wszystkie, powiaty zostały w ten sposób podzielone. Średnia tedy własność będzie zjeżdżać się z całego powiatu na wybory swoich pełnomocników nie w mieście powiatowem ale w kilku wyznaczonych w powiecie punktach.

Otóż zjazdy dla wyboru owych pełnomocników odbędą się: w pow. *piotrkowskim* w 5 punktach: w Wolborzu, Sulejowie, Piotrkowie, Bełchatowie i Kamińsku; w pow. *łódzkim:* w Zgierzu, Łodzi i Tuszynie; w pow. *radomskowskim:* w Radomsku, Chełmie, Żytnie, Brzeźnicy i wsi Rzeki; w pow. *częstochowskim:* w Częstochowie i Kłobucku; w pow. *łaskowskim:* w Łasku, Pabjanicach i Widawie; w pow. *rawskim:* w Nowem Mieście, Boguszycach, Czerniewicach i Białej; w pow. *brzezińskim:* (dotąd nie wskazano); w pow. *będzińskim:* w Dąbrowie, Gzichowie, Zawierciu i Wojkowicach.

— **Liczba prawyborców w Piotrkowie** po zamknięciu list w dniu 14 b. m. wykazuje cyfrę 5.566. W ostatnich kilku dniach zgłosiło się nagle z deklaracjami do miejscowego magistratu około 500 nowych prawyborców z kategorji drobnych lokatorów, których właściciele domów przez nieświadomość lub niedbalstwo nie wykazali w swoich spisach.

Zgłoszenie się do magistratu całej tej masy opuszczonych prawyborców jest zasługą narodowej demokracji, która rozszedłszy się po mieście, wykryła nieprawidłowość postępowania właścicieli domów.

— **Liczba prawyborców w Łodzi** w 4-ch biurach okręgowych łącznie wynosi cyfrę 14073, a mianowicie: w pierwszem biurze okręgowem 2050, w tem 60% żydów; w drugiem 2869, w tem 50% żydów; w trzeciem 3702, w tem 10% żydów; w czwartem 5452, w tem 12% żydów.

— **Spis zakł. fabrycznych,** których robotnikom przysługa prawo wyborcze w naszej gubernji, podany w zeszłym numerze «Tygodnia» a przetłomaczony ze spisu takiegoż dołączonego do «Wiadom. Gubernjalnych» okazał się tak niedokładny, że ma być nanowo przerobiony i nanowo ogłoszony. To tylko możemy donieść, że z liczby 21 wyborców ze sfery robotniczej—których wybiorą z pośród siebie pełnomocnicy robotników z 300 blizko fabryk gubernji—siedmiu dostarczy Łódź, a 14 inne miejscowości fabryczne gubernji. Tym sposobem ilość pierwotna 100 wyborców, mających zjechać się do Piotrkowa dla wyboru 5 posłów, wzrasta do 121.

— **Z powodu napadów na biura wyborcze w Łodzi.** Poważny organ postępowej inteligencji rosyjskiej, «Russkija Wied.», zabrały głos z powodu wiadomości o napadzie na biura wyborcze w Łodzi. Słuszne te i rozumne uwagi powtarzamy poniżej w całości:

«Przyczyn tego postępku szukać oczywiście należy we wrogiem stanowisku względem wyborów do Izby państwowej, jakie zajęły niektóre partje rewolucyjne polskie, domagające się nietylko wstrzymania się od udziału w wyborach ale i czynnego im przeciwdziałania. Rzeczą wobec tego jest niezbędną wskazać na niebezpieczeństwa, jakie zawiera taki system walki z brakami prawa wyborczego z d. 24 grudnia. Przedewszystkiem próby zerwania wyborów mogą się powieść tylko w bardzo niewielu miejscowościach, a ponieważ Izba państwowa może być otwarta nawet w razie obecności tylko połowy człon-

ków, przeto nie mogą one przeszkodzić zwołaniu Izby. Powtórzenie takich usiłowań mogłoby tylko przyczynić się do wzmocnienia żywiołów reakcyjnych w przyszłej Izbie.

Lecz jeszcze ważniejsza jest druga strona kwestji. Pomimo wszelkich braków prawa z d. 24 grudnia, nie ulega bądź co bądź wątpliwości, że osoby pragnące wziąć udział w wyborach, mają do tego takie same prawo, jakie mają i ci, którzy są niezadowoleni z prawa wyborczego, aby wyrażać swój protest przeciw niemu w formie legalnej. Przejście zaś do takich form walki, jakie zastosowała wzmiankowana grupa osób w Łodzi, jest takim samym gwałtem nad prawami i sumieniem wyborców, jak i usiłowania administracji w wielu okolicach Rosji, aby werbować przy pomocy gróźb członków do «partji porządku prawnego» lub «związku 30 października». Do nacisku z góry społeczeństwo rosyjskie już się przyzwyczaiło i nic innego już się ztamtąd nie spodziewa. Partje zaś radykalne uczyniłyby zarówno swoim własnym interesom, jak i całemu ruchowi wolnościowemu niepowetowaną krzywdę, gdyby społeczeństwo oswoiło się z myślą, że i one uciekają się do oręża z arsenału gwałtu i despotyzmu.

— **Listy wyborcze** z gminy Bełchatówek przedstawione zostały do biura powiatowego w dniu 5 lutego. Prawo głosu na zebraniu prawyborczym w gminie ma 446 osób; właściciele osad od 19½ do 195 morgowych jest 33; właścicieli nieruchomości od 1500 do 15000 rb. jest 39; ksiądz 1; właścicieli większych majątków 5.

— **Byle nie narodowiec!..** Z Łomży piszą w sprawie wyborów do «Lebenu»: «Dnia 1-go b. m. odbyło się tutaj zebranie wszystkich przedstawicieli żydów z gubernji łomżyńskiej, na którem przyjęto następującą rezolucję: «Ponieważ nie można będzie przeprowadzić wyboru posła żydowskiego, lecz wybrani będą dwaj chrześcjanie, przeto żydzi powinni agitować na rzecz «polaków postępowych», ażeby nie został wybrany narodowiec»...

— **Z Płońska** piszą: «Nareszcie i myśmy się doczekali wyborów. Zawiązał się komitet przedwyborczy w celu agitacji, lecz niestety trudno było się spodziewać takiego braku taktu wśród najinteligentniejszych obywateli Płońska. Wszystkie partje, na jakie dzieli się miejscowa ludność, tak wrogie stanowiska zajęły w stosunku do siebie, że trudno będzie przeprowadzić wyborcę, odpowiadającego swojemu zadaniu. A co najgorsza, że gdy chodzi o sprawy społeczne, wszystkie niesnaski antypatje i osobiste biorą u nas górę i nie pozwalają się łączyć do wspólnej akcji w tak ważnej chwili»...

— **Wyjaśnienia przed wyborami.** «Ruś» donosi, że na skutek polecenia z Petersburga *w miastach gubernjalnych* utworzone zostaną pod prezydencją gubernatorów specjalne komitety gubernjalne do wyjaśnienia «rzeczywistego sensu» manifestu z dnia 30 października. Członkami komitetów będą: naczelnik wydziału ochrony, prokurator sądu okręgowego, inspektorowie fabryczni, radcy rządu gubernjalnego i zarządzający izbą skarbową!.. *W powiatach* zostaną utworzone komitety powiatowe pod przewodnictwem prezesa zjazdu powiatowego. Skład tych komitetów stanowić będą: isprawnik, towarzysz prokuratora sądu okręgowego i 20 sędziów miejskich!..

— **Sjoniści i wybory.** W Wilnie odbyło się zebranie sjonistów, na którem, jak donosi «Siewiero-Zapadn yj Gołos», mówcy domagali się utworzenia narodowej kurji żydowskiej. Autonomja żydów jest, ich zdaniem, środkiem do zdobycia przyszłej narodowej niezależności.

— **Przyczynek do wyborów na Rusi Chełmskiej.** «Lublinskija Gubernskija Wiedomosti» piszą co następuje: «Dnia 10 stycznia naczelnik powiatu zamojskiego otrzymał charakterystyczną próśbę od włościan. Treść tej prośby podajemy bez żadnych poprawek.

«Do Wielmożnego Pana Naczelnika powiatu Zamojskiego.

Do wyborów włościan wsi Kosobudy gminy Zwierzyniec, Michała Chomę do Cesarskiej Dumy

Prośba.

Włościanie wsi Kosobudy zaświadczają, że Michał Choma może być obecnym na Cesarskiej Dumie według miejscowych okoliczności bez niebezpieczeństwa. Ale my nie wybieramy wiele uczonego, lecz mało uczonego, który się uczył w szkole kosobudzkiej, wyznania prawosławnego z rodziców, i dziadów, i pradziadów prawosławnych.

Najpokorniej prosimy Wielmożnego Pana o nieodmówienie tego, cośmy wyżej powiedzieli.

Człowiek dobry, nie złodziej, nie rozbójnik, nie strejkujący. Ci, którzy odpadli od wiary prawosławnej, zaczęli go prześladować, dla tego on się oddalił do wsi Siedliski na krótki czas.

Włościanie wsi Kosobudy Teodozjusz Choma, Antoni Choma, Jakób Sowa, Jan Sowa i inni.»

Okazuje się—mówią «Gub. Wied.»—że ludność włościańska nie ma pojęcia o porządku wyborów do Izby Państwowej; wielu myśli, że na przedwstępnych zebraniach gminnych będą wybierać pełnomocników odrazu do Dumy Państwowej, nie zaś do zjazdów powiatowych właścicieli ziemskich. Nie wszyscy włościanie-rosjanie wiedzą, że od rosyjskiej ludności Chełmszczyzny i Podlasia będzie wybrany do Dumy osobny poseł, który będzie umiał obronić potrzeby kraju rodzinnego. On wszystko opowie Ojcu-Carowi i ludowym przedstawicielom matki-Rosji. W nim powinni pokładać nadzieję i Kosobudczanie.

Byłoby do życzenia, żeby na przedwstępne zebrania do wyboru pełnomocników do zjazdu w m. Chełmie w celu wybrania posła od Rusi Chełmskiej, zaproszono do najbliższych gmin albo parafji i tych rosyjskich ludzi, którym los kazał być garsteczkami w spolonizowanych miejscowościach». («Lublinskija Gubiern. Wiedomosti»).

— **Ofiary.** Złożyli: Linke na głodnych rb. 1; S. W. na M. Szkolną rb. 4 k. 10.

— **Sprostowania.** Czytaliśmy w pismach warszawskich, jakoby jenerał-gubernator warszawski, na skutek zapytania gubernatora lubelskiego, przesłał temuż stanowcze wyjaśnienie, co do niezapisywania stróżów, woźnych etc. na listy wyborcze. Otóż wiadomość ta niema pod sobą żadnej prawnej podstawy, gdyż te rzeczy rozstrzygać może tylko senat. Wreszcie przyjęto już pod tym względem zasadę wprost przeciwną mniemaniu p. jenerał-gubernatora warszawskiego.

— Zostaliśmy objaśnieni, że wbrew temu cośmy podali w przeszłym numerze «Tygodnia», komisje wyborcze (o składzie którym donieśliśmy) nie potrzebowały zatwierdzenia jeneral-gubernatora, z wyjątkiem w nich członków-ziemian. Ze składu tych komisji należy powykreślać wszędzie *sędziów pokoju*, których zadaniem będzie *jedynie* przewodniczenie na powiatowych zebraniach wyborczych.

— W komisji powiatowej brzezińskiej prezyduje sędzia sądu okręgowego p. Antepowicz (nie Antonowicz, jak było przez omyłkę wydrukowane). W Komisji rawskiej sędzia sądu okręgowego Szynkiewicz (nie Cytowicz).

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Mianowani: Starszy pomocnik referenta wydziału wojennego policyjnego piotrkowskiego rządu gubernijalnego, sekretarz gubernijalny, Butkiewicz, tłumaczem tegoż rządu i b. pisarz Kancelaryi gubernatora piotrkowskiego, Andrzej Dymow archiwistą biura p-tu brzezińskiego. Naczelnik straży ziemskiej i policmajster m. Piotrkowa, sztabs-kapitan, Watman, posunięty na kapitana. Kancelista biura p-tu będzińskiego, Waldemar Lialmeż—referentem kancelaryi naczelnika straży ziemskiej w Zawierciu. P. o. kasyjera brzezińskiego, radca Kolegijalny, Blagoobrazów, przeniesiony dla dobra służby na starszego buchaltera kasy łaskowskiej, a na jego miejsce posunięty starszy buchalter kasy łaskowskiej, radca dworu, Goldman.

Zebrania przedwyborcze w Łodzi.

Pierwsze zebranie przedwyborcze *3 okręgu* odbyło się wczoraj o godz. 11 zrana w lokalu szkoły rzemiosł. Zebrało się 2000 osób. Przewodniczył adwokat przysięgły Żelazowski. Mowy programowe mieli pp.: Leśniewski i d-r Rząd. Wyjaśniali oni znaczenie wyborów i udział posłów naszych w Izbie państwowej dla obrony interesów kraju. W tym samym duchu obywatelskim przemawiali robotnicy pp.: Stęporowski, Muszczyński, Michalkiewicz i Sadowski. Wreszcie mówili pp.: Wojewódzki i Morsztynkiewicz, zachęcając do uświadamiania mas i szerzenia wśród nich zdrowych poglądów na wybory i interesy narodowe.

Tamże o godz. 3-ej po południu odbyło się zebranie przedwyborcze *4 okręgu*. Publiczności zebrało się tak wiele, że musiano podzielić zebranie na 2 grupy. Jedną pomieszczono w sąsiedniej sali fabrycznej, drugą — w sali szkolnej. W pierwszej przewodniczył d-r Bondi, w drugiej—inżynier Henel. I tu przemawiali poprzedni mówcy; a prócz nich p. Teodor Szybiłło i robotnik, p. Michalak. Nastrój przejawił się w kierunku przystąpienia do wyborów i głosowania na kandydatów stronnictwa N. D.

Zebranie przedwyborcze *1 i 2 okręgu* odbyło się w sali teatru Wielkiego, Sellina. Przewodniczył inż. Trepka; mowę objaśniającą znaczenie wyborów i obowiązek obywatelski, ciążący na ludności odnośnie do wzięcia w nich udziału, wygłosił adwokat przys. Rossmann. Następnie mówił o programie i zadaniach N. D. p. Dąbrowski, a p. Stanisław Zieliński zastanawiał się nad rolą i pożytkiem kół poselskich polskich w parlamentach austrjackim i niemieckim, oraz wyjaśniał znaczenie przyszłego naszego przedstawicielstwa w Izbie państwowej dla interesów ogólno-polskich. Pan Wścieklica, zaznaczywszy, że do udziału w wyborach dopuszczone są dość szerokie warstwy ludności, wykazywał, że z pośród trzech głównych narodowości Łodzi: niemców, żydów i polaków, ostatni stanowią większość, a więc im się należy przedstawicielstwo Łodzi w Izbie. Ale, aby to osiągnąć, niezbędnem jest bezzwłoczne utworzenie komitetu wyborczego. Następnie mówca zastanawiał się nad tem, jakim być powinien poseł i wyraził zdanie, że niekoniecznie winien się on odznaczać talentem krasomówczym, ale za to wybornie znać i rozumieć stosunki i interesy kraju, być ożywionym duchem obywatelskim i posiadać silne poczucie obowiązku nań włożonego. Wreszcie w podobnym duchu przemawiał p. Wojewódzki.

Prócz powyższych przemawiali robotnicy: Tyszka, Rutkowski, Szmero, Mielowiak, Klimowski. Mówili oni o stanowisku robotnika polskiego wobec wyborów i o konieczności uczestniczenia w nich.

Wszyscy mówcy na zebraniach kładli nacisk na konieczność uczestniczenia w wyborach dla obrony interesów i domagania się zadosyćuczynienia potrzebom narodowym i wykazywali, że i bez udziału posłów naszych wybory przyszłyby do skutku, a nieobecność naszych przedstawicieli w Izbie państwowej uniemożliwiłaby obronę praw naszych i domaganie się autonomji. Mówcy N. D. wykazywali *potrzebę jednolitej akcji dla uniknięcia rozstrzelenia się głosów*, gdyż tylko przy solidarności głosujących posłom z Łodzi może być wybrany Polak.

(«Praca Polska»)

Stosunki wzajemne stronnictw wobec wyborów.

W artykule p. Juljana Ochorowicza w № 33 «Gazety Polskiej», znajdujemy ustęp następujący:

«Wyczytałem w «Pracy Polskiej» następujący, mojem zdaniem, historyczny telegram, który, nawiasem mówiąc, nie zwrócił dostatecznej uwagi:

«Londyn, 26-go stycznia. (Tel. wł.) Stronnictwo liberalne, widząc zupełną klęskę unionistów, a nie chcąc pozbawiać ich tak wybitnej siły, jaką jest Artur Balfour, b. prezes gabinetu, postanowiło oddać mu jeden z własnych mandatów. W tym celu minister Gibbs, wybrany w City londyńskiem, zaproponował Balfourowi, że się zrzeknie swojego mandatu na jego korzyść. Balfour przyjął. Wybór jego w City można uważać za pewny, tembardziej, że liberalni nie wyznaczą tam swego kandydata, lecz *polecą swoim wyborcom Balfoura*».

«Jakże nam daleko jeszcze do tej dojrzałości politycznej, do jakiej już doszli egoistyczni synowie Albionu! — woła p. Ochorowicz, i tak dalej mówi!

«Redakcja «Pr. Pol.», która, jeżeli się nie myli, nie uznaje altruizmu w polityce, zaznaczywszy

w nast. n-rze, że liberali mają już znaczną większość zapewnioną, dodaje: «Wobec takiego powodzenia, łatwo mogą pozwolić sobie na ustąpienie choćby nawet kilku miejsc swoim przeciwnikom. Świeżo ustąpili mandatu Balfourowi, który tylko dzięki tej wspaniałomyślności liberalnych wejdzie do parlamentu. Niewiele to kosztuje, a wzmacnia nadzwyczajnie powagę stronnictwa, które daje wyraźnie do zrozumienia, że nietylko nie obawia się swych przeciwników, ale umyślnie powołuje najwybitniejsze ich siły, aby się z niemi zmierzyć».

«Pr. Pol.» nie przypuszcza, żeby jedną z pobudek mogło być także poszanowanie opinji głównego przeciwnika, oraz dbałość o to, żeby opinja kraju, przynajmniej pod względem talentów parlamentarnych, nie była reprezentowaną jednostronnie. Ale o to mniejsza. I bez tych szerszych i wyższych pobudek, czyn liberałów angielskich nie przestaje być altruistycznym. W życiu dzisiejszego parlamentaryzmu, takie czyny należą do całkiem wyjątkowych. Ja znam tylko jeden, do pewnego stopnia analogiczny, mianowicie gdy przed kilku laty, przepadły przy wyborach wiejskich dzięki agitacjom Stańczyków, chłop Bojko, został demonstracyjnie wybrany przez miasto Lwów, jako poseł miejski. Serdecznie się z tego faktu ucieszyłem, bo był także szlachetnym, ale etyczność jego zmniejsza chęć dokuczenia Stańczykom. Tutaj zaś nikomu nie dokuczono, a podano rękę upadającemu przeciwnikowi.

«Pr. Pol.» mówi, że było to «łatwem», ponieważ liberali i tak mieli znaczną większość zapewnioną i, że «niewiele ich to kosztowało». Zapewne. Swoją drogą, ja nie wyobrażam sobie, żeby nasza «Narodowa Demokracja», która też ma znaczną większość w całym kraju zapewnioną, odstąpiła choćby jeden ze swoich mandatów polskiej partji socjalistycznej, celem ułatwienia wierniejszej reprezentacji kraju, a choćby tylko dla okazania, że nie lęka się zmierzyć z głównym swoim przeciwnikiem...»

Ustęp ten nasuwa nam uwagi następujące: Pan Juljan Ochorowicz ma zupełną rację, gdy mówi, że my polacy pod względem dojrzałości politycznej ustępujemy anglikom bez porównania. Tylko, że p. Ochorowicz, uważając—nawiasem mówiąc, zupełnie słusznie—za rzecz nieprawdopodobną, aby Narodowa Demokracja odstąpiła choćby jeden ze swoich mandatów polskiej partji socjalistycznej, nie bierze pod uwagę, *o ileby to było celowem, ze względu właśnie na zupełnie różny poziom życia politycznego u nas i w Anglii.*

Przedewszystkiem stronnictwa angielskie (zarówno w samej Anglii jak i w kolonjach) odznaczają się od stronnictw w innych krajach tem, że w ich działalności *pierwiastek twórczy* gra rolę wprost olbrzymią, w porównaniu z pierwiastkiem *negacyjnym.*

Mogą sobie u nas socjaliści śpiewać: «my nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład», ale w rzeczywistości działalność ich polega wyłącznie na *burzeniu*. Jest to rzecz naturalna; nie są oni w stanie niczego stworzyć *sami* bez uwzględniania faktów życiowych. Dlatego też, aby się tylko stało zadość *doktrynie*, bezwarunkowo nie można nigdy i nigdzie współdziałać z innymi, starając się ich działalność, o ile się da, poprawiać. To byłoby «ustąpieniem z czystego klasowego stanowiska». To «pociągnęłoby za sobą duchową dezorganizację partji».

Ale nie uważając za możliwe wogóle jakiekolwiek współdziałanie z innemi partjami, socjaliści zarazem mają pretensję do *dyktatury* w stosunku do całego społeczeństwa polskiego.

Pamiętamy wszyscy ów grudniowy manifest w «Robotniku», ogłaszający dyktaturę Centralnego Komitetu P. P. S.—fajerwerk, który się spalił, zanim zabłysnął!..

Można mówić o współdziałaniu w niektórych wypadkach, przy jednoczesnem istnieniu nawet bardzo silnego współzawodnictwa, ale tylko wówczas, gdy istnieje *dobra wola z obu stron*.

W przeciwnym razie, jeżeli gwarancji tej z drugiej strony nie mamy, jeżeli mamy dowody wprost przeciwne, wówczas zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że umowa byłaby tylko środkiem dla oszukania jednej strony przez drugą, a zawieranie jej—*naiwnością polityczną.*

Wyjaśniając tu zasadniczą stronę kwestji, muszę oddać sprawiedliwość socjalistom, że, zwłaszcza od czasu bankructwa pomysłu zrobienia sobie filji burżuazyjnej pod firmą «postępowej demokracji», stawiają kwestję swego stosunku do innych partji jasno i wyraźnie, w sposób, o którym była mowa wyżej.

Ale w takim razie dlaczego p. Ochorowicz nie uwzględnił tego w swoim artykule?..

Mógł prezes ministrów w Kanadzie stawiać wniosek, aby przywódca opozycji miał urzędowe uposażenie równe pensji prezesa ministrów; mógł niegdyś — dziś pokonany Balfour ubolewać nad słabością liczebną opozycji liberalnej w parlamencie, a dziś otrzymywać mandat poselski z rąk swoich zwycięzców. To wszystko mogło być *w Anglii*, bo tam na opozycję zapatrują się jako na czynnik pożyteczny, dziś kontrolujący z dobrą wolą działalność swoich przeciwników, jutro po ich klęsce przez nich kontrolowaną. I tam opozycja usprawiedliwia ten pogląd. Tam opozycja dostawszy się do władzy, nie rozpoczyna od bezmyślnego burzenia dzieł swych przeciwników, ale pracuje nad nimi dalej, poprawiając je według swego przekonania. I oto naprzykład w Anglii widzieliśmy fakt, że reforma rolna, postawiona na porządek dzienny przez liberałów, została dokonana za rządów konserwatystów.

Ale też *wszystkie stronnictwa angielskie* stoją na gruncie *narodowym* i stawiają interes *narodowy* ponad wszystko, a ten *interes narodowy* wymaga właśnie obecności w parlamencie wszystkich wybitniejszych przywódców tych stronnictw! U nas inaczej.

Pan Ochorowicz twierdzi, że «nasza Narodowa Demokracja ma znaczną większość w całym kraju zapewnioną...» Tu mała poprawka. *Miałaby znaczną większość zapewnioną*, gdyby nie... stan wojenny, który jak się z wydanego z tego powodu rządowego komunikatu okazuje, był wymierzony właśnie przeciwko temu stronnictwu.

I dlatego w chwili gdy bardzo wielu wybitnych kandydatów na posłów i wyborców jest pod kluczem, gdy trzeba *wszystkich sił* dobywać, aby spełnić swój obowiązek obywatelski i dostarczyć krajowi odpowiednich obrońców parlamentarnych, tam propozycja p. Ochorowicza jest cokolwiek dziwną...

Nie będę tu poruszał kwestji, że socjaliści sami nie chcą przyjmować udziału w wyborach do Dumy. Sądzę, że powód jest taki sam, jaki socjaliści zupełnie słusznie przypisują postępowej demokracji, to jest przekonanie, że się nie uda przeprowadzić swojego kandydata. Postaram się to uzasadnić osobno.

Tu chodzi mi o treść dowodzeń p. Ochorowicza i dlatego postaram się rozstrząsnąć pytanie, czy, gdyby socjaliści przyjmowali udział w wyborach (przypuściwszy naprz., że ordynacja wyborcza została zmieniona na podstawie równego, powszechnego, tajnego, bezpośredniego głosowania), to Narodowa Demokracja powinnaby któremu z ich przywódców ustąpić jeden mandat poselski?

Jak wskazywałem wyżej, *wszystkie* stronnictwa angielskie stoją na gruncie *narodowym.* P. P. S. mimo pierwszego P. («polska...) stoi na gruncie międzynarodowym i pomimo, że mówi o autonomii, o konstytuancie warszawskiej *równoległej* z petersburską, w działalności swojej *uzależnia* się od socjalnej demokracji rosyjskiej.

Czy ze szczupłej liczby trzydziestu kilku głosów wobec setek innych głosów w «Dumie» *mamy prawo* odstępować *choć jeden* partji, która *w zasadzie nie uznaje solidarności na gruncie narodowym?*

A jeżeli pomimo tego, że w tych warunkach *każdy głos jest drogim* by módz w razie wyjątkowej potrzeby przeważać na szali i wzorem irlandczyków osiągnąć zdobycze parlamentarne, jeżeli *pomimo tego* własnemi siłami wprowadzimy jednego z przywódców P. P. S.—to dlaczego nie zrobić tego dla S. D., która w działalności swojej zajmuje takież same antinarodowe stanowisko, a jest jedynie o wiele szczerszą? A dalej ustąpmy po jednym mandacie Bundowi, i socjalistom-sjonistom, i niesocjalistycznym sjonistom, i panu Bazinerowi, jako przedstawicielowi «prawdziwych rosjan» itd. itd. Wszystkie te partje lub grupy istnieją w naszym kraju, więc należy się postarać o to, aby miały swoich posłów, a skoro nie są w stanie przeprowadzić ich własnemi siłami, to niech ich wyręczy Narodowa Demokracja. Aędzie to «czyn kawalerski», dowód wspaniałomyślności z jej strony!

Tak! Tylko że to byłaby wspaniałomyślność *całym kosztem dobra narodu.* Tego nam nie wolno!

(«Ziemia Lubelska»).

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

— ***Panu S. R. w Warszawie.*** Odpowiedź na pańskie zapytanie, do nas skierowane, znajdzie Pan w korespondencji z Łodzi w № 35 «Reformy».

Zarząd Stowarzyszenia Samopomocy Rzemieślników i Handlujących m. Piotrkowa

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem wszystkich członków Stowarzyszenia, iż w dniu **25 lutego o godz. 3 po poł.** w sali Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcjan, odbędzie się zwykłe, doroczne, **Ogólne Zebranie Członków Stowarzyszenia**, na którem będą rozpoznane następujące sprawy:

1) wybór 3 członków Zarządu i dwóch zastępców na 3 lata; oraz 3 członków Komisji Rewizyjnej i 1 zastępcę na 1 rok;

2) oznaczenie na rok 1906 wysokości rozporządzalnej gotowizny, jaka może się znajdować w kasie Stowarzyszenia, oraz orzeczenie gdzie mają być pomieszczone fundusze, zbywające od wydatków;

3) określenie wysokości sumy, jaka w roku 1906 może być użytą na zapomogi perjodyczne dla rzeczywistych członków Stowarzyszenia;

4) rozpoznanie sprawozdania Zarządu za rok 1905 i wniosku Komisji Rewizyjnej;

5) zatwierdzenie proponowanego etatu dochodów i wydatków Stowarzyszenia na r. 1906;

6) upoważnienie Zarządu do wyszukania domu, lub placu na budowę domu dla Stowarzyszenia; umówienie się o warunki przejścia tego domu lub placu na własność Stowarzyszenia; sporządzenia odpowiedniego aktu notarjalnego, z możnością użycia na nabycie domu lub placu funduszu nietykalnego Stowarzyszenia, i

7) rozpoznanie projektu zmiany ustawy Stowarzyszenia.

Przytem Zarząd najuprzejmiej uprasza pp. Członków o łaskawe przybycie na Ogólne Zebranie w całym komplecie, już to dla oszczędzenia Zarządowi straty czasu i trudu, z jakiemi jest połączone zwoływanie powtórnego Ogólnego Zebrania, już to dlatego, aby tyle doniosłej ważności przedmioty programowe były rozpoznane zgodnie z wolą, życzeniem, a co ważniejsza z prawdziwą korzyścią dla całego Stowarzyszenia.

Piotrków d. 15 lutego 1906 r.

Prezes **F. Brauliński.** 435 (1—1)

Członek Zarządu, Sekretarz **J. Karbowski.**

NADESŁANE.

Zarząd Koła Przemysłowców w Warszawie rozesłał w początku stycznia r. b. do wszystkich przemysłowców Królestwa Polskiego kwestjonarjusz, mający na celu wyjaśnienie strat bezpośrednich i pośrednich, jakie poniósł nasz przemysł wskutek strejków zeszłorocznych.

Ponieważ znaczna liczba przemysłowców do tej chwili nie nadesłała odpowiedzi — przeto Zarząd Koła Przemysłowców uprzejmie prosi opóźniających się o spieszne nadesłanie odpowiedzi na pytania postawione w kwestjonarjuszu.

SYNDYK TYMCZASOWY

masy upadłości Częstochowskiego Kupca

MARKUSA V. MARKOWICZA

z mocy art. 510 i 511 kod. handl. zawiadamia wszystkich wierzycieli wspomnianej masy, że Sąd Okręgowy Piotrkowski wyrokiem z dnia 25 stycznia st. st. 1906 r. wyznaczył termin

ostateczny 1-miesięczny do sprawdzenia pretensji do masy, że sprawdzanie odbywać się będzie w obecności Sędziego-Komisarza i Syndyka w kancelarji Sądu, gdzie wierzyciele stawić się mogą osobiście lub przez pełnomocników, z dowodami swych pretensji, i że wierzyciele, którzy w powyższym terminie wierzytelności nie sprawdzą, podlegać będą skutkom w art. 512 i 513 kod. handl. przewidzianym.

Mieczysław Chądzyński

433 (1—1) Adwokat Przysięgły w Piotrkowie.

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

W dniu 7 marca w urzędzie gminy Sulmierzyce w pow. Noworadomskim, na trzechletnią dzierżawę dochodów Kasy bóżnicznej w Sulmierzycach.

— 3 kwietnia w sądzie gminnym w Szczercowie, na sprzadaż nieruchomości, położonej tamże, a pozostałej po śmierci Pawła Mikulskiego, od sumy 600 rb.

— 4 kwietnia w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Tomaszowie: 1) przy ul. Gustownej pod № polic. 434 i hipot. 217, od sumy 3000 rb.; 2) przy ul. Jerozolimskiej pod № 167, od sumy 150 rb.

— 9 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Tuszynie pod № 229/15, od sumy 1000 rb.; 2) w Aleksandrowie w pow. łódzkim pod № polic. 636, od sumy 200 rb.

10 kwietnia 3) w Konstantynowie w pow. łódzkim, należącej do Emilji Hirsz, od sumy 1300 rb.

— 10 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w temże mieście przy ul. Warszawskiej pod № hipot. 141, od sumy 5000 rb., 2) w miejscowości «Dębniki» w blizkości stacji Dąbrowa D. Ż. W.-W. pod № polic. 468, wchodząca w skład b. Starostwa Będzińskiego, od sumy 1700 rb.; 3) w Sosnowcu pod № 80, w miejscowości «Pogoń», od sumy 10000 rb.; 4) w Sosnowcu pod № hipot. 54, od sumy 6000 rb.; 5) w Sosnowcu pod № 50 rejestru hipotecz. od sumy 1000 rub.; 6) w Częstochowie pod № polic. dawniej 201, teraz 40 i hipot. 514, od sumy 2000 rb.; 7) w Częstochowie, na przedmieściu Św. Barbary, należącej do Izydora (Icka) Birnfelda i Szlamy-Berka Helmana, od sumy 3000 rubli.

— 6 kwietnia w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Sosnowcu pod № 32—17/16, w miejscowości «Pogoń», od sumy 7500 r.

9 kwietnia 2) w Częstochowie przy ul. Wieluńskiej, pod № polic. 27, od sumy 3300 rb.

— 9 kwietnia, w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości: 1) na terytorjum gruntów m. Noworadomska, w miejscowości «Błońko», pod № polic. 618, od sumy 200 rb; 2) w majątku Kały lit. A. B. w gminie Radogoszcz w pow. łódzkim, pod № 74 rejestru hipot. 74, od sumy 7000 rb., 3) w majątku Radogoszcz w pow. łódzkim pod № 18/130[31] od sumy 1000 rb.

— 9 kwietnia, w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) przy ul. Łąkowej pod № 798, od sumy 22490 rb. II) przy ul. Południowej pod № 393, od sumy 5000 r.

10 kwietnia: III) przy ul. Zarzewskiej pod № 984, od sumy 1500 rb.

— 21 i 22 lutego, w Wolborzu, na sprzedaż ruchomości, pozostałych po śmierci ś. p. Księdza Romanowicza: mebli, ubrania, biblijoteki, sprzętów domowych i kuchennych, bydła, koni i wina w butelkach.

— 12 marca, w biurze p-tu Częstochowskiego na trzyletnią dzierżawę eksploatacji piasku i gliny na gruntach m. Częstochowy, od sumy rb. 300 rocznie, (in plus).

— 26 lutego, na Komorze w Herbach, na sprzedaż skonfiskowanych towarów na sumę 3786 rb. 80 kop.

— 6 marca, w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonych w m. Piotrkowie przy ul. Krótkiej pod № policyjn. 31, 32 i hipot. 22, od sumy 500 rb.

11 kwietnia, 2) nieruchomości, położonej w Zawierciu pod № 40-tym, od sumy 5000 rb. 3) nieruchomości, położonej w m. Częstochowie przy ul. Warszawskiej pod № polic. 179 i hipot. 142, od sumy 8000 rb. 4) nieruchomości, położonej na Bugaju № 315, rejestr hipot. № 33, na terytorjum gruntów m. Noworadomska, od sumy 5000 rb. 5) nieruchomości, położonej w Sulejowie pod № hipot. 27, należącej do firmy «Pierwszy gazowy zakład wapienny Jan», od sumy 1600 rb. 6) nieruchomości, położonej w Żarkach pod № 23, od sumy 5000 rb. 7) nieruchomości, położonej w majątku «Krępa» w gminie Dobroszyce w pow. Noworadomskim, pod № hipot. 138, od sumy 3000 rb. 8) w Sulejowie, na terytorjum «Kamień Kopalniany», należący do firmy «Jan» od sumy 800 rb. 9) w Sulejowie, pod № 119 i 120, bez budynków, 4 morgi ziemi, od sumy 2000 rb. 10) w Sulejowie w miejscowości «na Poniku», $1^1/_2$ morgi ziemi z Kamieniem wapiennym od sumy 300 rb. 11) w Sulejowie pod № hipot. 43, w ilości 24 zagonów ziemi, z Kamieniem wapiennym, od sumy 500 rb. 12) w Sulejowie, pod № hipot. 26, i polic. 177, należącej do Kopalni «Jan», od sumy 800 rb. 13) w Sulejowie, pod № hipot. 99, należącej do firmy «Jan», od sumy 800 rb. 14) nieruchomości, osada «Wielga Wieś» № 1. na Bugaju w gm. Uszczyn, pod № hipot. 39-ż, od sumy 1500 rb.

— 3 kwietnia, w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej na terytorjum ziemi m. Brzezin pod № 155 w miejscowości, «ku Przecławin», od sumy 150 rb.

— 9 kwietnia, w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Bałutach pod № 6/15, od sumy 1000 rb.

— 10 kwietnia, w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) na rogu Widzewskiej i Tylnej pod № 1070-a, od sumy 9000 rb. 2) Część nieruchomości, pod № 1073/1074 przy ul. Widzewskiej, od sumy 10000 rb. 3) przy ul. Zarzewskiej, pod № 980/187, od sumy 2800 rb.

— 3 kwietnia w piotrkowskim sądzie zjazdowym, na sprzadaż 7 morgów ziemi w polu zwanem Krakowskie przy drodze do Zalesic, pod № 533 rejestru hipot. od sumy 490 rb.

— 9 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) na rogu Lipowej i Nowo-Cegielnianej pod № 1629, od sumy 10000 rb.; 2) przy ul. Lipowej pod № 1629-a, od sumy 9000 rb.

10 kwietnia 3) przy ul. Sławieńskiej pod № 902-g/9, od sumy 10000 rub.; 4) przy ulicy Suwalskiej pod № 1057/29, od sumy 2000 rb.

— 9 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Łasku na rogu placu Kościelnego i ul. Pabjanickiej pod №№ polic. 105 i 106, od sumy 400 rb.

OGŁOSZENIA.

Dyrekcja
Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

na zasadzie §§ 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez p. Ministra Skarbu w dniu 29 września (11 października) r. 1895 i §§ 8—11 przepisów dodatkowych z r. 1905, podaje do wiadomości, że niżej wymienione nieruchomości w mieście Piotrkowie, obciążone pożyczkami Towarzystwa, z powodu zaległości w ratach, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, a mianowicie:

1) Nieruchomość przy alei Aleksandryjskiej, № hypoteczny 709, a policyjny 869, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 16000. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 2231 k. 60, prócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 2400. Licytacja odbędzie się 18 kwietnia (1 maja) r. 1906, o godz. 12 w południe i rozpocznie się od sumy rb. 24000, a prowadzić ją będzie Notarjusz Florjan Dąbrowski.

2) Nieruchomość przy ulicy Piotrowskiej, № hyp. 17, a polic. 40, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 19300. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 3242 k. 40, prócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 2895. Licytacja odbędzie się 18 kwietnia (1 maja) r. 1906, o godz. 2 po połud. i rozpocznie się od sumy rb. 28950, a prowadzić ją będzie Notarjusz Florjan Dąbrowski.

3) Nieruchomość przy ulicy Pocztowej, № hyp. 242, a polic. 558, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 20000. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 3113, oprócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 3000. Licytacja odbędzie się 19 kwietnia (2 maja) r. 1906 o godz. 12 w południe i rozpocznie się od sumy rb. 30000, a prowadzić ją będzie Notarjusz Stanisław Niepokoyczycki.

4) Nieruchomość przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskiej) № hyp. 440, a polic. 207-a, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 5000. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 664, prócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 750. Licytacja odbędzie się 19 kwietnia (2 maja) r. 1906, o godz. 2 po południu i rozpocznie się od sumy rb. 7500, a prowadzić ją będzie Notarjusz Stanisław Niepokoyczycki.

5) Nieruchomość przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskiej), № hip. 156, zaś polic. 247, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 39400. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 5819 k. 20, prócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 5910. Licytacja odbędzie się 20 kwietnia (3 maja) r. 1906, o godz. 12 w południe i rozpocznie się od sumy rb. 59100, a prowadzić ją będzie Notarjusz Teodor Górzyński.

6) Nieruchomość przy rogu ulic Moskiewskiej (Bykowskiej) i Tobolskiej, № hyp. 122, a polic. 330, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 4600. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 772 k. 80, prócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 690. Licytacja odbędzie się 20 kwietnia (3 maja) r. 1906, o godz. 2 po południu i rozpocznie się od sumy rb. 6900, a prowadzić ją będzie Notarjusz Teodor Górzyński.

7) Nieruchomość przy rynku Marjańskim, № hyp. 48, a polic. 11 i 12, obciążona pażyczką Towarzystwa rb. 12400. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 2083 k. 20, prócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 1860. Licytacja odbędzie się 21 kwietnia (4 maja) r. 1906, o godz. 12 w południe i rozpocznie się od sumy rb. 18600, a prowadzić ją będzie Notarjusz Florjan Dąbrowski.

8) Nieruchomość przy alei Aleksandryjskiej, № hyp. 464, a polic. 649, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 2900. Zeległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 383 k. 76, prócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 435. Licytacja odbędzie się 26 kwietnia (9 maja) r. 1906, o godz. 12 w południe i rozpocznie się od sumy rb. 4350, a prowadzić ją będzie Notarjusz Florjan Dąbrowski.

9) Nieruchomość przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskiej) № hyp. 116, a polic. 343-b, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 6800. Zaległe raty z dniem sprzedaży wynosić będą rb. 888 k. 44 prócz kar i zaliczeń. Wadjum do licytacji rb. 1020. Licytacja odbędzie się 27 kwietnia (10 maja) r. 1906, o godz. 12 w południe i rozpocznie się od sumy rb. 10200, a prowadzić ją będzie Notarjusz Stanisław Niepokoyczycki.

Licytacje na sprzedaż powyższych nieruchomości odbędą się w kancelarji hypotecznej Sędziego pokoju dzielnicy 1-ej m. Piotrkowa.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne co do nieruchomości, wystawionych na sprzedaż, złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości i są do przejrzenia zarówno we wspomnianej kancelarji hypotecznej, jak i w Dyrekcji Towarzystwa.

Gdyby licytacja nie doszła do skutku dla braku współubiegających się o kupno, wówczas powtórna, a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy zniżonej, w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję Towarzystwa, o którym, stosownie do § 96 Ustawy tegoż Towarzystwa, ogłoszonem będzie dwukrotnie w pismach publicznych.

Piotrków 18 (31) stycznia r. 1906.

Prezes Dyrekcji **Fl. Dudziński.** 427 (3-2-2)

Naczelnik Biura **Stronczyński.**

W drukarni «Tygodnia». Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

To akt pierwszy dramatu.

A teraz drugi, może mniej bolesny, ale za to daleko wstrętniejszy:

Jan I. brat dziewczyny, rzemieślnik uczciwy, inteligentny i wykształcony, pragnąc się pomścić za siostrę, przyszedł nazajutrz rano do mieszkania malarza, by wyzwać go na pojedynek.

Może w duszy sam potępia ten sposób satysfakcyi; nie miał jednak innej drogi bo widział przed sobą obowiązek wymierzenia kary, a chociażby zażądania jakiegoś moralnego zadosyćuczynienia.

Dotknięty nieszczęściem, złamany niem, umiał jednakże panować nad sobą i zachować się przyzwoicie.

Sam zaś przyszedł dlatego, że jego przyjaciół dwukrotnie od drzwi z niczem odprawiano, co też uspakajająco nie mogło nań wpłynąć.

Wszelakoż, jakeśmy to wyżej zaznaczyli, zachował jeszcze całą krew zimną, wyjawiając powód swej wizyty.

Rzemieślnik, chłop z pochodzenia, znalazł się tu jak gentleman; za co w zamian od potomka herbowej rodziny dostał w odpowiedź cynicznie rzuconą propozycję, wyniesienia się swoim kosztem za drzwi.

Ale tego już było zawiele.

Pług i socha—to też herb nie byle jaki. Starożytność jego sięga czasów przedpiastowych.

W młodym I. zagrała krew jego praojców, krew zdrowa, a bólem co targał mu serce, do wrzenia doprowadzona.

— Opinja! — szepnął Orwid, uśmiechając się dziwnie.—Opinja często chłoszcze niewinnego, a winowajcy głosi hymn pochwalny. W tym wypadku przyjaciele zrobią z pana Marjana ofiarę zwrotu przeciwpojedynkowego.

— A... może i to być. Teraz już nic nie dziwi. Przewroty, panie, co krok.

— Trudno! Przewroty są nieuniknione, bo czas na miejscu nie stoi. Kto idzie, ten nieraz wywróci koziołka i szaty częściej zmieniać jest zmuszony, gdyż...

Tu pan Witold zdanie swe urwał i zapatrzył się w okno, przy którem siedzieli.

Całą niemal ulicę było z niego widać, a w tej ulicy ukazał się właśnie błyszczący faeton Mirskich.

Na koźle siedział Jakób, w głębi zaś jedna tylko, czarnym płaszczykiem szczelnie otulona Winia.

Przed narożną księgarnią powóz się zatrzymał i młoda panna z niego wysiadła. Wracając z kościoła pragnęła widocznie załatwić jakiś interes książkowy.

Od czasu owego zajścia z górnikami, podczas którego zemdlała, Orwid jej jeszcze nie widział.

Teraz przypadła mu nagle chęć niezwyciężona zajrzenia w te ciemnoszafirowe oczy, które, był tego aż nadto pewny, skąpią się wkrótce we łzach.

Wstał i ujmując za kapelusz szybko, wyciągnął rękę do towarzysza.

— Uciekasz pan! Gdzież tak spieszno?—zapytał tenże zdziwiony.

Ale młody przebąknął coś niewyraźnego i wybiegł, zatrzaskując z łoskotem drzwi za sobą.

— I ten widzę postrzelony. A taki sensat się wydaje,—zamruczał Starowolski wzruszając ramionami.

— Panie Rogalski!—dodał głośno.—Nie masz pan czego na rozgrzywkę, bo jesień chodzi mi po kościach.

Uprzejmy cukiernik pospieszył natychmiast zadosyć uczynić prośbie swego gościa, dobywając z szafeczki wysmukły flakon i mały kieliszeczek.

— Szanowny panie dobrodzieju,—rzekł, przysuwając się drobnym i ściszonym kroczkiem, bo człowiek był delikatny.—Czyżby to, broń Boże?.. pan dobrodziej czytał.

Tu wskazał ręką na dzienniki.

— Czytałem,—skinął głową plenipotent.—Nalejno pan. A jest co do przegryzienia?

— Jest, jest!..

Gospodarz skoczył do bufetu i wrócił z tacą w ten moment.

— Czy podobna,—ciągnął dalej,—by taka defiguracja spotkała brata naszego dziedzica?

— A któż to panu o tem powiedział?

— Jakże...

— No, wszak tu nazwiska żadnego niema.

— Lecz tego... niby... osoba wyraźnie odmalowana.

— Wyraźnie dla nas, co znamy jednego pana Marjana. W Warszawie takich paniczów jest dziesiątkami.

— A, panie dobrodzieju, taki straszny skandal!

— Nie, kobiet. Bo w samej rzeczy, alboż my jesteśmy do walki z życiem hartowane?

Mówiąc to, podniosła oczy z niemem zapytaniem i dodała:

— Wszak prawda?

— Niekoniecznie — odpowiedział—zgadzam się na zdanie pani, bo dla mnie w kobiecie mocny duch więcej znaczy, niż rozwinięte muskuły. Przykłady uczą nas, że silny mężczyzna ciężej znosi ból wszelaki, tak fizyczny jak moralny, niżeli słaba kobieta.

— Czyż doprawdy?

— To stwierdzone. Więc o zdrowiu pamiętając, hartujcie panie ducha przedewszystkiem.

— Ale jak i czem?—zapytała Winia, patrząc się w niego niby w wyrocznię.

— Ba, samo życie nastręcza po temu nieprzeliczone sposoby. Czytałem niedawno jedno z dzieł Renana, a był tam taki mniej więcej aforyzm: «Cierpienie uszlachetnia i hartuje duszę; bez cierpień niema istnienia. Kto nie umie cierpieć, ten nie umie żyć».

— Z pewnością. Ale na świecie niema nic wiecznie trwałego, więc rzecz w tem, aby nie dać powalić się burzy, lecz przetrwawszy ją mężnie, z podniesionem czołem doczekać się znowu słonecznego dnia.

— Jeżeli nadejdzie.

— Wszak musi nadejść, bo tak chcą same prawa natury.

Twarzyczka Wini rozjaśniła się.

Spojrzała w niebo mimowolnie.

Schwycił też za stojący w kącie kij pana domu i... połamał go na skórze tegoż, bo: «trzcina była strasznie licha», według słów naocznych świadków, zwabionych hałasem.

Ciekawa rzecz, czy pan Maryjan M. o trzcinę tę wystąpi na drogę sądową. Miarkując z tego, co dotąd zrobił, nie byłoby się czemu dziwić.

Od czasu, gdy mędrkowie XX stulecia, za jedyną potęgę uznawszy swój rozum, wszystko po za nim mrzonką niedorzeczną przezwali i na zwyczajnych ludzi zaczęli patrzeć z góry, zjawił się u nas typ nadczłowieka w nic już nie wierzącego.

Dla takich, rozumie się, nie istnieje przeszłość, nie isnieją wszelkie świętsze życiowe ideały, nie istnieją żadne więzy i zapory: oni w sobie widzą wszystko.

Pan M., jako adept nowej, malarskiej szkoły, stworzył jak dotąd kilka symbolicznych dziwolągów, którym wszakże krytyka nie odmawia zalet.

Szkoda, że te zalety stracone są dla ogółu, bo ten żąda od sztuki artystycznego piękna, pojętego nietylko przez garść wybranych.

Lecz takie piękno, tylko piękna dusza potrafi z siebie wysnuć, więc szkoda iskry Bożej, w tym razie zmarnowanej».

Na tem kończył się ów artykuł, a najmniej nawet wtajemniczony musiał poznać w nim zaraz Maryjana Mirskiego; poznał go zatem i Orwid.

Zadumał się.

Do cukierni wszedł Starowolski.

— Aha! czytasz pan zapewne ostatni numer «Rozgłosu»—rzucił z cicha i przysiadł się do młodego dyrektora.

— Właśnie.

— I cóż pan na to?

— Djabelnie szkaradna sprawa.

— Wszyscy o niej tylko mówią.

— Już?.. Żal mi... pana Henryka.

— Et!—machnął ręką Starowolski.—Trzy dni go nerwy pomęczą i koniec. Może odczuje to jedna tylko panna Jadwiga, o ile ją znam.

Orwid właśnie myślał toż samo, lecz zdania swego nie wyraził.

— Ciekawy jestem,—spytał pomilczawszy,—czy oni już o tem wiedzą.

«Oni» odnosiło się do rodziny Mirskich.

Plenipotent potrząsnął głową.

— Wątpię,—rzekł.—Dzisiejsza poczta dopiero wieść im przyniesie, choć może już i przyniosła.

Westchnął i dodał:

— Ha, złe nowiny nigdy zapóźno nie przychodzą, a bodajby gdzie w drodze ginęły.

— Złe nie giną,—mruknął Orwid i zapatrzył się w gazetę.

— Trzcina połamana,—zaczął znów po chwili,—nie wiadomo wszakże, jakie zostawiła ślady.

— Widać, że nieszkodliwe, bo w przeciwnym razie inaczej by o tem pisano. Dostał panicz słusznie w skórę, a że kara to zbyt mała, opinja schłoszcze go lepiej,—odparł Starowolski.

— Straszny?.. Ja w nim nie widzę nic nadzwyczajnego. Siła pięści przed prawem zawsze była w modzie, więc kto sam bić nie może, tego inni biją. Gdyby ów malarz miał silniejszą pięść, to stawszy się przyczyną śmierci biednej dziewczyny, byłby jeszcze w dodatku obił jej brata i wyrzucił go na schody bez żadnej kwestji.

— Ano to prawda,—przytwierdził cukiernik.—Wszelako ta dziewczyna...

— Cóż!... Serce jej pękło, a w żadnym kodeksie niema na to artykułu. Swoją drogą wywinęła się i tak szczęśliwie.

— Jakto szczęśliwie?

— A naturalnie! Za taką grubą awanturę uliczną byłaby również grubo karaną, a teraz, dzięki głupiemu sercu, ujdzie jej to na sucho.

— Ej, pan dobrodziej żartuje sobie.

— Broń Boże! mówię całkiem seryjo.

— A to wybornie, że przynajmniej ten łotr dostał trzciną.

— Dla niego, panie kochany, niema w tem nic wybornego. Może wprawdzie wpakować rzemieślnika do kozy, ale co wziął, tego już mu nikt ze skóry nie zdejmie.

— Wziął, a w dodatku swoim własnym kijem,—dziwował się cukiernik.

— Bierz pan z tego naukę i chowaj dobrze kij. Fatalna rzecz dawać wrogowi broń na samego siebie.

Podczas, gdy pan Starowolski, przegryzając śliwowicę, żartował sobie w ten nieco złośliwy, a u niego niezwyczajny sposób. Orwid tuż przy drzwiach księgarni zdążył się zetknąć z Winią.

Na jego widok stanęła.

Uśmiech rozjaśnił jej twarzyczkę, lekkim rumieńcem zabarwioną.

Młody człowiek zdjął kapelusz, badając ją spojrzeniem, a ze swobody bijącej z czoła dziewczyny odgadł, że jeszcze o niczem nie wie.

Dramat warszawski był jej obcym. Nikt znać nie spieszył z nowiną złowrogą, która w powietrzu wisiała jak drapieżny sęp.

Orwid, szczupłe paluszki, które mu podano, przytrzymywał w swej dłoni dłużej, niżby wypadało.

Żal go ścisnął. Dałby wiele, nawet bardzo wiele, za możność oddalenia od tej wątłej istoty smutku, jaki ją oczekiwał.

— Pani dziś w mieście sama?—zagadnął serdecznie.

— Sama, bo nie miał mi kto towarzyszyć.

— Jakto?

— A tak. Brat słaby, bratowa siedzi przy nim, a panna Jeżynówna wyjechała wczoraj.

— Wyjechała zupełnie?

— O nie! Wróci jeszcze. Udała się do Krakowa na wiec feministek, gdzie będzie miała odczyt o «zniewieściałości fizycznej».

— Mężczyzn?—spytał Orwid z uśmiechem.